BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica

Matura rocznik 1951

Przygotowywaliśmy się do matury z kolegą. Moją piętą achillesową były błędy ortograficzne, tego się najbardziej bałem, bo jeśli chodzi o wypowiadanie się, to tego bałem się mniej. W związku z tym przygotowaliśmy sobie własnoręcznie ściągawki, a konkretnie Oświecenie, bo tak wytypowaliśmy. Jak się potem okazało, na maturze był plan sześcioletni i to nasze oświecenie. I ja po prostu miałem w jednej kieszeni te kartki, wyciągałem, przepisywałem i do drugiej pchałem już zmięte. Napisałem to moje, przeze mnie opracowane oświecenie. Kolega podobnie. Inne [przedmioty] poszły mi jakoś tam gładko, bo pisemne były tylko z matematyki i polskiego, a pozostałe tylko ustne. Polonistą był wspaniały człowiek, profesor Grochowski, nazywaliśmy go „Dziadek" Grochowski to był nauczyciel przedwojenny, który z Zegadłowiczem chodził do szkoły. Ja nie byłem nigdy z polskiego dobry, a jednocześnie nie bardzo chciało mi się robić notatek. Więc siedziałem w ławce, za mną siedział mój przyjaciel, Tomek i jeszcze jeden kolega. Oni mieli świetne notatki. Profesor Grochowski miał zawsze taki system –wchodził do klasy i zadawał kilka pytań z poprzedniej lekcji, z poprzedniego materiału. Po tych odpowiedziach notował wszystko w notesiku, stawiał jakieś stopnie i rozpoczynał wykład. A wykłady miał dość ciekawe, bo prowadził je jeszcze ze swoich notatek i z tej przedwojennej literatury, a nie z nowoczesnej. I, jak on zadawał te pytania, to oni we dwóch po tych swoich notatkach po tym zeszycie szurali, szukali tematu i już między sobą konsultowali. Ja nastawiałem ucho i zawsze wiedziałem. A, że nie zawsze byłem taki sforny, to profesor mnie wyrywał [do odpowiedzi], kilka razy się trafiło. Ale za każdym razem, jak mnie wyrwał, to ja wiedziałem, bo oni się w międzyczasie skonsultowali i ja to słyszałem.

Ale przyszedł taki czas, że profesor też zaczyna jakiś wykład, zadaje pytanie, pyta jednego –nie wie. Pyta drugiego –nie wie. Pyta trzeciego –nie wie. Mówi: „Może Pyrz powie" Ale oni też nic nie znaleźli i ja też nie wiem. Mówię: „Nie wiem, panie profesorze" A on okulary zdjął, mówi:, „Co, i Pyrz nie wie" Więc to było już kuriozum,

bo po pierwsze on chyba myślał, że ja jestem taki zdolny i wszystko wiem, a koledzy tak się zaczęli śmiać, bo wiedzieli przecież, skąd była ta moja wiedza. I ta rzecz miał jeszcze ciąg dalszy. Ciąg dalszy polegał na tym, że on miedzy [egzaminem] ustnym, a pisemnym, po sprawdzeniu prac zrobił z nami takie spotkanie dla omówienia, taki miał zwyczaj. I już siedzimy w klasie, ten Tomek za mną, ja tak w pierwszym [rzędzie], pan Grochowski przede mną i w pewnym momencie zaczyna mówić tak: „Stary już jestem. Nie chcę być rzeźnikiem, ale przynajmniej siedmiu to powinnem oblać. Tylko nie chcę ich mieć na sumieniu na stare lata. Ale jak można być takim baranem, że jak jeden zrobi błąd, to siedmiu robi ten sam błąd" To byli ci, co pisali temat „Plan sześcioletni" To był słynny wtedy plan sześcioletni, a oni wszyscy ściągali z jakiejś broszury, która była wydana byle jak i byle jak napisana. I jak tam źle napisali, zamiast: „przyjaciół ludu" napisali „przyjacieli ludu" to wszyscy zrobili ten sam błąd. I on mówi: „Jak mogło siedmiu ten sam błąd zrobić? Co innego Pyrz. Ten podszedł indywidualnie" Jak usłyszał to Tomek, jak mi przyłożył w plecy, przecież on wiedział, nie wytrzymałem i na ławkę upadłem. A tu Grochowski siedział przede mną, mówi: „Pyrz, co się stało, zasłabłeś może" On myślał, że ja zemdlałem z wrażenia, nie widział, że ten mnie huknął w plecy, tylko widział, że ja padłem na ławkę. Wiec tak się to skończyło.
I rzeczywiście dostałem czwórkę na maturze, co do tej pory mi wypominają, a ja twierdzę, że zasłużyłem –spryt przecież też się liczy w życiu. Natomiast, jeżeli chodzi o [egzamin] ustny, to miałem dużo szczęścia. Bo na ustnym dostałem trzy pytania, z których na dwa odpowiedziałem bardzo dobrze, ale o trzecim nie miałem zielonego pojęcia, bo to trzecie było z nowej literatury. Nowa literatura była tak nudna i tak niemiłosiernie nieciekawa, że to ciężko było czytać. To było, pamiętam jak dzisiaj, „Traktory zaorzą wiosnę" autora nie pamiętam [red. autor: Witold Zalewski], natomiast druga to była „Na budowie"Wilczka, ja ich w ogóle nie czytałem, wiedziałem tylko, że to są nowe powieści, które weszły do lektury szkolnej i po dwóch dobrych odpowiedziach, bo widziałem, że Grochowski kiwał głową, tak się cieszył, zaczynam to trzecie i tak na pewniaka niby, tłumaczę, że autor Wilczek w swojej powieści kontynuuje sprawy budownictwa socjalistycznego w Polsce, taką mowę-trawę. A jakby mnie zapytał choć o jedna osobę, to leżę, ale na tej podstawie [profesor] mówi: „Dobrze, nie kontynuuję. Dobrze, dziękuję. Piątka" I tak mi się udało. A z tej nowej literatury do tej pory zresztą nie znam tych powieści, bo prawdopodobnie to się już nie da czytać.

Data i miejsce nagrania	2018-06-13, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"